

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Dziś i dni następnych!

Jednocześnie na ekranach w Warszawie i Piotrkowie Potężne dzieło genialnego pisarza arcydziełem ekranu. Rosja jaką pamiętacie — Rosja jaką nie znacie w porywającym filmie

Prokurator Andrejew
GABY MORLAY, VICTOR FRANZEN, G. RICAND

Popoł. o godz. 3 Podwójne Wesele
Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

Węgrzy nie chcą dłużej czekać

i żądają natychmiastowego zwrotu terytoriów

PRAGA. Węgierski poseł w Pradze hr. Wettstein odwiedził we czwartek wieczorem o godz. 18.30 ministra Spraw Zagranicznych dr. Chvalkovsky'ego i wręczył mu odpowiedź rządu węgierskiego na notę czechosłowacką z dn. 26 października r. b.

BUDAPESZT. Doręczona we czwartek wieczorem rządowi czesko-słowackiemu nota węgierska podtrzymuje w dalszym ciągu wszystkie żądania Węgrów wobec Czecho-Słowacji. Rząd węgierski w dalszym

ciągu stoi na stanowisku konieczności przyznania prawa samostanowienia Słowaczynie i Rusi Padkarpackiej, które to prawo wynika z układów monachijskich oraz wymaga NATYCHMIASTOWEGO ZWROTU NIESPORNICH TERYTORIÓW.

Proponowany przez Czecho-Słowację arbitraż dla ustalenia terminów i sposób zwrotu może się zdaniem rządu węgierskiego odnosić tylko do spornych jeszcze terytoriów. Poza tym rząd węgierski

przyjmuje do wiadomości, że rząd czechosłowacki zgodził się na arbitraż Niemiec i Włoch w odniesieniu do spornych terytoriów. Rząd węgierski pozostaje nadal na stanowisku, że zarówno Włochom jak i Niemcom należy zapewnić prawo przyznania innych mocarstw w charakterze arbitrow. W końcu nota węgierska proponuje, celem szybszego prze-

prowadzenia zwrotu terytorium utworzenie komisji mieszanej, złożonej z fachowców wojskowych, którzy by mieli natychmiast nawiązać kontakt ze sobą, i którzy by ustalili sposób zwrotu terytoriów niespornych.

Ze strony węgierskiej wyznaczony został w tym celu węgierski attache wojskowy w Pradze, któremu rząd węgierski

ki polecił natychmiastowe porozumienie się z odpowiednimi czeskimi władzami wojskowymi.

BUDAPESZT. Wczorajsza prasa węgierska omawia notę Pragi w tym sensie, że uważa ją na ogół za nowy manewr taktyczny, mający na celu przezwlekanie ostatecznego załatwienia zatargu.

Zbliża się godzina rozstrzygnięć

W najbliższym czasie nastąpi rozstrzygnięcie sporu czesko-węgierskiego. Stanowiska mocarstw precyzują się. Duże znaczenie ma fakt, iż opinia angielska jest przychylna Węgrom. Londyn zrozumiał, że powiększenie terytorialne Węgier kosztuje Czechosłowacji przyczyni się do stabilizacji stosunków w tej części Europy.

Jak wynika dalej z informacji prasowych już wstępne rozmowy między min. Ribbentropem a min. Ciano w Rzymie wykazały, że stanowiska tych państw w sprawie węgierskiej są takie same. Wobec tego, że

wiemy, iż Włochy bez zastrzeżeń popierają wszystkie żądania terytorialne Węgier, a więc i wspólnej granicy z Polską, oznacza to, że Niemcy zajęły takie same stanowisko.

W tych warunkach dalszy rozwój wypadków jest już przesądzony. Praga nie będzie mogła bawić się w politykę zwlekania ale będzie zmuszona jak najszybciej przyjąć warunki węgierskie.

Wrzenie umysłów na Podkarpaciu wzrasta z każdym dniem. Jak już donosiliśmy usunięty premier rządu karpatoruskiego Brodij został

aresztowany pod zarzutem zdrady stanu. Gdy fakt ten podano do wiadomości publicznej odbyły się duże demonstracje.

Nowy rząd jest bardzo niepopularny. Aresztowany premier Brodij stał na czele najpoważniejszego ugrupowania karpatoruskiego, podczas gdy obecny premier ks. Wołoszyn jest całkowicie zależny od Pragi.

W całym kraju trwają walki partyzanckie sił tłumione przez wojska czeskie. Powstanie przeciwko Pradze rozszerza się, mimo szalonego terroru czeskiego.



Narady włosko-niemieckie rozpoczynają się dziś w Rzymie

RZYM. Minister Spr. Zagr. 22.50 i został powitany na dworcu przez ministra hr. Ciano oraz ambasadora Rzeszy

Mackenzena.

Z powodu rocznicy marszu na Rzym, która przypada w piątek, rozmowy między min. Ribbentropem, a Mussolinym i hr. Ciano odbędą się dziś.

BERLIN. W tutejszych dobrze poinformowanych kręgach politycznych utrzymują, że wizyta ministra Ribbentropa w Rzymie związana jest jedynie z przyjazną współpracą dwóch wielkich narodów i wynika z zasad osi Rzym — Berlin.

Federacja Obrońców Ojczyzny staje zbiorowo na froncie wyborczym

Ze wszystkich stron kraju nadchodzą wiadomości, że najmniejsze nawet oddziały organizacji kombatanckich, wchodzących w skład Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, rozpoczęły intensywną

akcję propagandową, celem spowodowania, aby wszyscy obywatele Polacy wzięli udział w wyborach.

Akcja prowadzona jest na szeroką skalę, przy użyciu wszystkich środków, jakimi rozporządza propaganda.

Związki urzędnicze Przemysła (S. U. P. oba oddziały Z. U. Sk. i pracownicy fizyczni zakładów wojskowych, zrzeszeni w osobnym związku zawodowym) zalecają wzięcie udziału w akcji wyborczej.

Przy roztrząsaniu aktualnych zagadnień wymianę myśli pomiędzy ministrami obu zaprzyjaźnionych państw w sprawie wszystkich ważnych zagadnień — należy powitać z całą życzliwością.

Radosna manifestacja w Katowicach z okazji wprowadzenia posłów Zaolzia do Sejmu Śląskiego

Sejm Śląski dał na wczorajszym posiedzeniu wyraz radości z powodu przyłączenia Śląska Zaolziańskiego do Polski.

Salę Sejmu Śląskiego przybrano kwiatami i zielenią.

Na posiedzenie przybył dowódca grupy operacyjnej „Śląsk” gen. Bortnowski, który zajął miejsce na specjalnym fotelu przy boku prezydium Sejmu.

Z obu stron prezydium zajęli miejsca wjodawca śląski dr. Grażyński, biskup śląski Adamski, plk. Sadowski, plk. Izdebski, biskup sufragani Bielecki, dalej wicewojewodowie Malhomme i dr. Saloni i inni przedstawiciele władz i urzędów, rada wojewódzka, Komitet Walki o Śląsk za Olsz.

Na ławach poselskich zasiadli wszyscy posłowie, a wśród nich posłowie delegowani przez Sejm Śląski.

P. czterech posłów ze Śląska Zaolziańskiego oraz starosta frysztański dr. Wolf.

Na galerii zajęli miejsca delegaci ludności zaolziańskiej, którzy w liczbie 70 osób przybyli specjalnie na uroczyste posiedzenie Sejmu.

Poza tym przybyły delegacje różnych organizacji społecznych ze sztańdami.

O godz. 16.15 marszałek Sejmu Grzesiek wśród podniosłego nastroju otworzył uroczyste posiedzenie Sejmu, witając w serdecznych słowach przybyłych gości.

Isba zgotowała gen. Bortnowskiemu serdeczną owację.

Z kolei zabrał głos wicemarszałek Dąbrowski. Ustępem przemówienia, w którym wicemarsz. Dąbrowski zacytował słowa Marszałka Piłsudskiego, że Śląsk Zaolziański wrócił do Polski, izba wysłuchiwała stojąc, po czym

jednominutowym milczeniem uczczonego pamięć poległych w walce o wyzwolenie Zaolzia.

Po tym przemówieniu, przerywanym oklaskami, nastąpił akt wprowadzenia w skład Sejmu powołanych przez Pana Prezydenta R. P. 4 posłów ze Śląska Zaolziańskiego.

Marszałek Grzesiek po odczytaniu dekretu P. Prezydenta wręczył wymienionym przedstawicielom ludności zaolziańskiej pisma uwierzytelniające, na mocy których otrzymali oni mandaty poselskie. Po tym uroczystym akcie przemówił w imieniu nowych posłów ks. pastor Berger.

Następnie Izba uchwaliła jednogłośnie wysłanie depesz holdowniczych do Pana Prezydenta R. P., Marszałka Smigłego s Rydza, prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego, do ks. kardynała Hlonda i ministra Becka

Zmiany w rządzie angielskim

LONDYN. Oczekiwana z wielkim zainteresowaniem rekonstrukcja gabinetu angielskiego ogranicza się na razie do bardzo skromnych rozmiarów.

Dotychczasowy minister Oświaty lord Stanhope objął resort Ministerstwa Marynarki, opróżniony po ustąpieniu Duff Coopera. Na jego miejsce mianowany został ministrem Oświaty dotychczasowy lord strażnik tajnej pieczęci, lord de la Warr.

Dziś w RYMIE „Zaczęło się w pociągu”

Katuje zakrzepłej krwi na podłodze i ślady kul na ścianach w ostatniej siedzibie Taciaka i Dąbka Sprawozdawca nasz na terenie krwawej walki policji z groźnymi zbirami w Michalinie

Mała stacyjka w Michalinie jest jakoś więcej ożywiona, niż zazwyczaj. Może przyczyna tego leży w rannej godzinie, o której opuszczamy przybyły z Warszawy pociąg elektryczny. Robotnicy śpieszą do fabryk.

Dziwna rzecz jednak, ale znacznie więcej osób przybywa na peronie niż opuszcza Michalin.

„PAN DO WILLI DRAJFUSA?”

Wszyscy przybyli szybko opuszczają obręb stacji, znikając w ulicach, przecinających zalesiony teren Michalina.

Kilku wyrostków przechodzi obok nas, rozmawiając z ożywieniem o szczegółach walki policji z groźnym zbirami Taciakiem. Zwracamy się do nich z zapytaniem, które dy należy skierować się do willi, gdzie walka się odbyła.

— Pan do willi Drajfusa? To się dobrze składa, bo my tam też właśnie idziemy.

Schodzimy w prawo od toru i wkraczamy w długą ulicę, idącą prostopadle do kolei.

Dookoła wille, otoczone gęsto wysokimi sosnami. Cicho i spokojnie. Umilkł już dawno gwar letników. Wille stoją przede wszystkim pustką. Przygodni przewodnicy informują nas na wyrywki o przebiegu krwawego spotkania.

— Mówię panu, że prawie cały pokój zbrzydzony jest krwią. Nic dziwnego — wtrąca drugi — palnął sobie w łeb, aż trysnęło na ściany. No, a przecież, zanim zabrali tego rannego Dąbka, to też sporo czasu upłynęło. Leżał na łóżku, a krew z niego ciekła i ciekła. Podobnie aż 5 kul w niego wsadzili.

Felczer nasz go opatrywał. Mówił, że nic już z niego nie będzie. A i lepiej! Pewnie! I tak przecież by go powiesili. Niech sobie umrze!

Droga wydłuża się co raz bardziej. Brniemy przez syplące piaski. Całe szczęście, że po ostatnich deszczach błota nie ma.

— Zaraz będziemy na miejscu. Jeszcze ze sto kroków, będzie tor kolejki wąskotorowej i zaraz ta willa.

DREWNIANY PARTEROWY DOMEK.

Pozostawiamy z boku małą stacyjkę kolejki i dochodzimy w końcu na miejsce.

Willa Henryka Drajfusa, w której rozegrało się krwawe zakończenie kariery groźnego zbirów, mała jest i niepozorna. Stoi prawie że na krańcach Michalina, dom, pokryty blaszanym dachem, otoczony jest ze wszystkich stron wysokimi sosnami, ciągnącymi się aż do ulicy Sienkiewicza, która obok przebiega. Posesję od niej oddziela niski, z drewnianych kółków sporządzony płot, z wejściem z boku.

Z tyłu, za willą, sosny przechodzą w gęsty zagajnik, który był doskonałą kryjówką dla obu bandytów i ułatwiał im bardzo wydatne przybywanie i opuszczanie zupełnie niepozornego domku.

Willi stoi już pustką od kilku tygodni. W lecie zajmowali ją letnicy z Warszawy, kiedy jednak sezon się skończył, opuścili oni Michalin i wrócili do stolicy.

— Obchodzimy dom dookoła. Od strony ulicy i zagajnika widać sporą grupkę osób. Z ciekawością spoglądają na dom, który przed tak niedawnym czasem był terenem krwawej strzelaniny.

Od ulicy Sienkiewicza oddziela willę niewielka przestrzeń

ogrodu. Rośnie na nim trochę drzew i krzaków. To wszystko.

Po kilku drewnianych schodkach wchodzi się do wnętrza przez niezbyt obszerny ganek. Jest ich tutaj dwa, obok siebie. Przez nie właśnie wiedzie wejście do dwupokojowych mieszkanek, przeznaczonych dla letników. Stoją one teraz pustką.

Nie tędy jednak było wejście bandytów. Woleli oni nie pokazywać się od strony ulicy, gdzie łatwo mógł ich ktoś zauważyć.

Obrawszy sobie tu kryjówkę Taciak postanowił wykorzystać willę na dłuższą siedzibę. Musiał przecież mieć dach nad głową, aby wyleczyć się z ran, które odniósł przed niedawnym czasem w walce z policją w Otwocku. Tu również gromadził zrabowane łupy i tutaj także dokonywał transakcji z odwiedzającymi go paserami.

Obaj bandyci wiedzieli dobrze, że policja nie zbyt prędko wpadnie na ich trop. Opuszczono i spokojna willa była idealną wprost kryjówką. Omylili się jednak.

Nie chcąc, aby ktokolwiek zauważył ich pobyt, Taciak wraz z Dąbkim obrali sobie na siedzibę jeden tylko pokój, położony na lewo z przedpokoju. Okno z niego wychodzi na tył

zagajnika i ogrodu i osłonięte jest drewnianą okiennicą z małym otworkiem, wyciętym w kształcie serca. Otwór ten bandyci zasłaniaли zawsze, aby blask światła zapalonej świecy nie wzbudzał czyjś podejrzeń.

Do wnętrza obaj kompani dostawiali się od tyłu przez małe drzwi, zamykane na haczyk od wewnątrz. Haczyk ten związany był na sznurku.

UMEBLOWALI POKÓJ

Taciak przygotowany był na to, że będzie musiał zabawić tutaj dłuższy czas. Trzy rany, mimo, że nie były dość ciężkie, sprawiły mu wiele bólu i nie mógł swobodnie się poruszać. Wobec zamierzonej ucieczki na teren Prus Wschodnich trzeba było się wyleczyć. Z tych przyczyn bandyci umeblowali sobie pokój.

Zaglądamy do wnętrza. Wszystko znajduje się w takim stanie, w jakim było bezpośrednio przed walką. Pod jedną ze ścian stoi dość duża szafa, naprzeciw niej łóżko, obok stoł i trzy krzeselka. Przy łóżku, na którym spisał ranny Taciak, znajduje się mała, nocna szafka. Stoi na niej jeszcze kilka butelek z lekarstwami, leży zakrwawiony bandaż i strzępy waty. Była to podręczna apteczka Taciaka.

ŚLADY KUL I KRWI.

Jak się okazuje, nasi młodzi informatorzy ze stacji mieli rację. Rozglądamy się bliżej.

To tu, to tam, na ścianach i sprzętach widać ślady kul. Białe okruchy tynku leżą na podłodze, odbite nimi.

Jak wiadomo, po popełnieniu samobójstwa przez Taciaka, Dąbek usiłował bronić się jeszcze i otworzył silny ogień z dwóch rewolwerów do otaczających dom policjantów. Był to krok desperacki. Widząc trupa kompana, groźny zbir wiedział, że trudno będzie wyjść z życia. Mimo to zaryzykował jednak. I tak nie miał zresztą innego wyjścia. Gdy wybiegł z mieszkania, przeszło go momentalnie 5 kul. Upadł na progu, brocząc krwią.

Ślady jego widać wyraźnie. Wielka, ciemna plama zakrzepłej krwi znaczy miejsce, gdzie rana na ziemi śmiertelnie rannego bandyta. Przeniesiono go na stępnie na łóżko, obok którego stygły zwłoki Taciaka, który sam wymierzył sobie sprawiedliwą karę. I tutaj też widnieje na podłodze plama krwi.

Przykryty koldrą leżał Dąbek na łóżku. Tu opatrzył go felczer, stąd zabrała go do szpitala Dzieciątka Jezus w Warsza-

wie karetką Pogotowia.

Pościel zalana jest krwią. Rdzawe plamy widać na kółkach, poduszce i poręczach. Jak ustalono, w czasie pobytu w willi, Dąbek spał na ziemi, od dając łóżko rannemu kompanowi. I on jednak doczekał się, że danem mu było spocząć na tym łóżku.

Takiego spoczynku Dąbek nie spodziewał się jednak.

ZAPASY BANDYTÓW

Przewidując dłuższy tu pobyt, bandyci zaopatrzyli się obficie w wszelkiego rodzaju zapasy. Pomiędzy nimi wiele znajdowało się trunków. Wiele pustych butelek znaleziono w czasie dochodzenia i rewizji w drewnianym śmietniku, znajdującym się tuż obok willi. Rzecz prosta, wszystkie te zapasy pochodziły z rabunków i kradzieży.

Taciak pilnie śledził z prasą szczegóły prowadzonego za nim i Dąbkim pościgu. Na stole w pokoju znajduje się cały stos wycinków z gazet, informujących o spotkaniu jego z policją w Otwocku i zorganizowanych obławach.

Wracamy na stację. Za nami podąża w tym samym kierunku kilkanaście osób. Do uszu naszych dobiegają strzępy rozmowy:

— Nakryli ich w końcu... Na reszcie wykończyli łobuzów... Nie ma Taciaka i Dąbka...

Wytężona i ofiarna praca policji uwolniła społeczeństwo od dwóch groźnych, nie znających żadnych skrępułów bandytów.



PRZY CIERPIENIACH wątroby, żółdka, kiszek, nerek lub pęcherza stosuje się **SOK ŚWIĘTOJAŃSKIEGO** Ziela Magistra EDWARDA GOBIECA, Warszawa, Miodowa 14 Apteki i drogerie.

Ci, którzy winni uzyskać pomoc podczas zbiórki zimowej dla bezrobotnych

Już w dniach najbliższych rozpocznie się w Warszawie i na terenie całej Polski zbiórka na pomoc zimową dla bezrobotnych, a w pierwszych dniach grudnia nasi bezrobotni bracia mają zapomnieć o tym, że zębna, że głodem przy mierzają, że w nędznych bezrobotnych izbach ich panuje piekielny mróz.

Ponieważ w tegorocznej akcji pomocy zimowej nie zapropomowano jak dotychczas żadnych zmian i ponieważ wiadomym jest, że nikt na razie nie nosi się z zamiarem zaproponowania tych zmian, litanie licznych usterek jakie zauważyliśmy w poprzednich latach należy poruszyć publicznie, mając oczywiście na względzie nie innego, jak tylko głęboką troskę o los tych, którzy najzupełniej na pomoc zasługują i którzy ją uzyskać powinni.

Przed nami bezrobotny stolarz. Stary człowiek o twarzy koloru i kształtu zastygłej grudy.

— Od dawna pan bezrobotny?

Najpierw spogląda z wyrzutem w oczy, a potem odpowiada:

— I znowu takie pytanie! Wszyscy mnie o to pytają, i każdemu przecież trzeba jedno i to samo odpowiadać. Jak mogę powiedzieć sprawiedliwie odkąd jestem bezrobotny, kiedy to... jak popadnie! Trzy miesiące potrafię z głodu zdychać, więc się po prostu, że aż nieraz człowiekowi przychodzi jakiegoś takiego pchanie wewnętrzne, że by po jałmużnę rękę wyciągnąć, to znowu Pan Bóg potem po

szczęści i robi się ze dwa tygodnie, a czasem miesiąc nawet, a kiedyś nawet dwa. I tak bez końca. I tak od dawna. Więc jakże tu można powiedzieć, odkąd człowiek bez pracy, kiedy wylizczy trudno...

— A rejestrowany pan jest?

— Nie jestem rejestrowany. Bo przecież panu mówię: Co człowiek trochę pochodzi, to potem znowu pracy trochę dostanie...

— A w zimie? Jak pan sobie daje radę?

— W zimie to już zupełnie gorzej... W zimie roboty już prawie wcale nie ma... Aż dopiero znowu na wiosnę...

— Z czego pan więc w zimie się utrzymuje? Z pomocy zimowej?

— Ale! — zawołał — z jakiej tam pomocy!... Jak pomoc pomocą, to ja jeszcze grosza z niej nie otrzymałem!... He razy tam się skierowałem tyle razy odpowiadał, że nie jestem uprawniony, bo nie odpowiadam warunkom przepisowym w rozporządzeniu o pomocy dla bezrobotnych. Po prostu dlatego, że nie jestem zarejestrowany jako bezrobotny.

— No dobrze — pytam wrześnie — a czyż nie może się pan ostatecznie zarejestrować? Czyż to taki trud?

— A trud, panie — odpowiem — trud! Taki wielki trud, że żaden majster nie zechce mnie ubezpieczyć. Niby z jakiej racji, kiedy każdy przyjmuje mnie do pracy raczej z litości i nie chce ponosić z tego tytułu jakichkolwiek ciężarów.

Z dalszej rozmowy z pół na

pół bezrobotnym stolarzem do wiadujemy się, iż zimę przepędza w ten sposób, że chodzi po domach, gdzie może naprawia sprzęty, dostaje za to coś do zjedzenia i tak mu schodzi dzień po dniu...

A po rozmowie ze stolarzem stają przed nami inni:

Inteligent, który nigdy jeszcze nie pracował, a więc siłą faktu nie może uzyskać zwolnienia z pracy, a tym samym nie może się zarejestrować jako bezrobotny i korzystać z pomocy zimowej, szewc, który prowadził na siebie warsztat, potem zubożał wskutek braku pracy i teraz to stał bez środków do życia i bez prawa do zasiłku i bez prawa do pomocy zimowej, bo był przecież właścicielem przedsiębiorstwa i sam sobie nie może wystawić świadectwa zwolnienia

i cały szereg innych, im podobnych osób.

Co się z nimi stanie i tej zimy? Z czego będą żyć, jeśli pomoc zimowa nie obejmie ich pod swoje skrzydła jako nie-

prawionych?

Oto pytanie niewątpliwie najważniejsze, na które pragniemy dać odpowiedź. Odpowiedź jak najprostszą:

Akcję pomocy zimowej na okres najbliższy rozdzielić należy na dwie zasadnicze grupy:

Pierwszą grupę popieraną z funduszy zbieranych przez Ogólnopolski Komitet Pomocy Zimowej tworzyć powinni wszyscy bezrobotni rejestrowani, czyli t. zw. uprawnieni do pomocy, druga, popieraną wyłącznie z funduszy stowarzyszeń, związków i instytucji filantropijnych, które powinny dla dobra sprawy zjednoczyć się w tej akcji — tworzyć powinni ci wszyscy bezrobotni, których nie widać w rejestrach, a którzy przecież są, wiemy o tym wszyscy, i którzy konają z głodu i przymierają z zimną.

Tylko tak rozdzielona akcja może dać właściwe rezultaty. Można raz na zawsze przekreślić możliwości, że jeden bierze trzy razy, a drugi wzamian nie otrzymuje nic!

Naladowany piaskiem wóz strzaskany przez samochód

W godzinach popołudniowych na szosie pod wsią Gąbowo, gm. Falenica, samochód półciężarowy nr. A07 — 700, prowadzony przez Michała Walczaka, zam. przy ul. Żytniej nr. 11 w Warszawie wpadł na wyjeżdżającą z bocznej drogi od wsi Imieli furmankę naladowaną piachem, powożoną przez Stefana Srokę, mieszkań-

ca wsi Moczydła, gm. Wilanów. Wskutek zderzenia furmanka została rozbita, woźnica zaś upadł na szosę, doznając szeregu ogólnych ciężkich obrażeń.

Wzwołano lekarza, który po udzieleniu pomocy przewiózł go do szpitala Dzieciątka Jezus. Walczaka zatrzymano i wszczęto dochodzenie celem ustalenia przyczyny wypadku.

Wesoły Kącik

Wróżbita

Przyszedł do mnie do redakcji człowiek o wielkiej czułości i głęboko osadzonych oczach.

Przyniósł ze sobą zapach wódki i gruby zeszyt, ręcznie zapisany.

— Czy pan Sądek? — spytał.

— Tak.

— Jestem wróżbitą — przedstawił się — Wynałazłem nowy sposób wróżenia przy pomocy cyfr. Chciałbym, żeby pan o tym napisał.

— Co to za sposób?

— Za chwilę pan zobaczy. Pan jest kawalerem, prawda?

— Tak.

— W ciągu minuty wyliczę panu, jak się będzie nazywała pańska przyszła żona.

— Kiedy ja sam jeszcze nie wiem.

— To nie! Ale ja będę wiedział. Proszę mi tylko podać pewne daty. Kiedy się pan urodził?

— 11-go kwietnia 1905-go roku.

— Niech pan te wszystkie daty pomnoży.

— Jakto?

— 11 niech pan pomnoży przez 4, bo kwiecień jest czwartym miesiącem i następnie niech pan pomnoży przez 1905.

— Zaciekawiony, zaczęłem mnożyć.

— 83.820! — odczytałem rezultat.

— Dobrze! — skinął głową wróżbita — Niech pan teraz to wszystko pomnoży przez numer swego kolnierzyka i niech pan doda do tego numer swego telefonu.

— Dzieliłem, mnożyłem, dodawałem, spociłem się piekielnie, rozboleła mnie głowa, ale wreszcie obliczenie było gotowe...

— Wypada — oznajmiłem — 77346.

— Wróżbita wziął mój rachunek do ręki, długo go sprawdzał i wreszcie oświadczył.

— Zgadza się. 77346.

— No i co? — spytałem podniecony — Czy teraz pan mi powie, jak się będzie nazywała moja przyszła żona?

— Tak! — oznajmił uroczysto wróżbita — Pańska przyszła żona, panie Sądek, będzie się nazywała... pani Sądkowa!

Napoleon Sądek.

Ożywiona niedziela przedwyborcza

Przemówienie wiceprem. Kwiatkowskiego

na zebraniu w Poznaniu — Gen. Skwarczyński w Wilnie — Hasła wyborcze w całym kraju — Mobilizacja społeczeństwa — Min. Beck, płk. Miedziński i prez. Starzyński kandydatami stolicy do Senatu

Ostatnia niedziela przedwyborcza zapowiada się ciekawie. Obóz Zjednoczenia Narodowego zwołał w całym kraju zgromadzenia przedwyborcze. Przemawiać będą kandydaci na posłów, oraz szereg działaczy O. Z. N.

Największe zainteresowanie wywołuje zapowiedziane przemówienie wicepremiera Kwiatkowskiego. Będzie to druga mo-

wa przedwyborcza. Tym razem nie zostanie wygłoszona w okręgu, w którym wicepremier Kwiatkowski kandyduje to jest w Katowicach, ale na zgromadzeniu przedwyborczym O. Z. N. w Poznaniu.

Wobec tego, że ostatnie przemówienie wiceprem. miało charakter wybitnie polityczny przpuszcza się, że tym razem min. Kwiatkowski, który przecież kieruje polityką gospodarczą państwa położy główny nacisk

na zagadnienia gospodarcze. Dopiero na tym tle omówione zostaną zagadnienia polityczne.

Trudno zresztą przeprowadzić bardzo ściśle rozgraniczenie albowiem gospodarka zarębia się o politykę i naodwrot.

Szef OZN. gen. Stanisław Skwarczyński przemawiać będzie również w nadchodzącą niedzielę. Zabierze on głos w swoim okręgu wyborczym a więc w Wilnie. Występ gen. Skwarczyńskiego w Wilnie budzi duże zainteresowanie. W okręgu tym bowiem kandyduje również gen. Żeligowski, jako przeciwnik szefa OZN.

»SREBROL« czyści doskonale Aluminium, szkło, metale.

„Mamy podstawy, by niepokoić się“

mówi sekretarz do spraw marynarki wojennej St. Zjednoczonych

WASZYNGTON. Z okazji „Dnia Marynarki Wojennej“ sekretarz stanu do spraw marynarki Edison wygłosił przemówienie przez radio, w którym mówiąc o braku równowagi w całym świecie, jaki zaznaczył się w ciągu r. 1938, oświadczył:

— Widzimy, że w niedawnej

przeszłości ideały bezpieczeństwa zbiorowego i paktów nieagresji otrzymały poważne ciosy. Mamy więc dostateczne podsta-

14 osób ofiarami bombardowania miasta

WALENCJA. 26 samolotów bombowych gen. Franco bombardowało wczoraj m. Vale de Uso i Chilches. Ofiarą bomb padło 14 zabitych i 52 rannych.

Przenoszenie fabryk na prowincję

PARYŻ. Wskutek ostatnich postanowień rządu, szereg fabryk, pracujących dla obrony na rodzowej, znajdujących się czy to w Paryżu, czy w okręgu podparyskim, przeniesiony ma być na prowincję.

Tak np. wielka fabryka samolotów, zatrudniająca 2000 robotników, jest w trakcie przenoszenia się z okręgu paryskiego do jednego z departamentów środkowej Francji.

PRZEMÓWIENIE PRZESZA ZWIĄZKU ZWIĄZKÓW K. K. O.

Dnia 31 października cały świat obchodzi uroczystości „Dnia Oszczędności“.

W Polsce myślimy o oszczędności poświęcamy kilka dni w końcu października, jednak punktem kulminacyjnym jest dzień 31-go. W dniu tym zostanie nadane przez radio na wszystkie rozgłośnie polskie przemówienie p. ministra Mikołaja Dołanowskiego, prezesa Związku Związków Komunalnych Kas Oszczędności. Przemówienie będzie wygłoszone o godzinie 19-tej.

GIEŁDA

Dla akcji i papierów procentowych panuje na przedgieldzie tendencja utrzymana.

Lolar 5.28,5 Fr. franc. 14.17, Fr. szwajc. 120.30, Funt ang. 25.30, Gulden gd. 99.75, M. niem. zrebna 89. Belgia 90, Holandia 289.70, Londyn 25.38, N. Jork-kabel 5.31.75, Paryż 12.23, Praga 18.28, Sztokholm 130.25, Szwajcaria 120.80.

Dolarówka 42.75, 3 pr. inwest. I em. 84, II em. 85, 4 pr. konsolid. 68.50, 4 i pół pr. poz. wewn. 65.88, Konwers. 68.75, 4 i pół pr. LZZ 64, 5 pr. LZW 1933 r. 73.50.

wy, by niepokoić się.

Kończąc, Edison oświadczył, że „cały kraj zdaje sobie sprawę z faktu, że obecna flota St. Zjedn. jest niewystarczająca i naród domaga się nowego programu budowy, który wzmo-cni naszą pierwszą linię obrony.

Mogę zapewnić społeczeństwo — mówił Edison — że, mimo wszystkich trudności, osiągnę już pozytywne rezultaty w tej dziedzinie.

Gruźlica płuc jest nieubłagana i co-rocennie nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. — Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu uporczywego, męczącego kaszlu, grypy i t. p. stosuj p.p. lekarze BALSAM-TRIKOLAN Gasecki, który ułatwiając wydzielenie się płwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki.

Puder witaminowy



PENNY GILLOT

ZDOBĘDZIEŚ POWODZENIE U MEŹCZYŹN, PIEŁĘGNUJĄC RACJONALNIE CERĘ!

Najwybitniejsi lekarze dermatolodzy, zalecają stosowanie środków kosmetycznych, zawierających witaminy. Odkrycie witamin jest dla kosmetyki ukoronowaniem jej dążeń i celów. Puder „Penny“, zawierający witaminy odżywia, konserwuje i uzlatnia cerę, czyniąc ją zdrową i powabną. Przy stałym używaniu witaminowego pudru „Penny“, cera nabiera wyglądu młodzieńczego, staje się

aksamitna i idealnie matowa.

Pamiętajcie Piękne Panie! Wdzięk i powodzenie zapewnił Wam idealnie matujący Puder Witaminowy „Penny“.

Bezpłatną próbkę Pudru Witaminowego „Penny“ otrzymać można po nadesłaniu wyżej umieszczonego kuponu i załączeniu znaczka pocztowego na gr. 15 pod adresem — firma „Gilot“, Warszawa — Wronia 71.

DINOL — DONT ZĘBÓW

Listy kandydatów na posłów ogłoszono w całym kraju

W myśl przepisów ordynacji wyborczej do sejm, przewodniczący okręgowych komisji wyborczych ogłosili w piątek w całym kraju listę kandydatów na posłów ze wskazaniem dnia i godziny głosowania.

Jak wiadomo, głosowanie do Sejmu odbędzie się dn. 6 listopada b. r. Akt głosowania przeprowadza obwodowa komisja wyborcza.

Głosowanie trwać będzie od godz. 9 do 21 bez przerwy, może być jednak zamknięte wcześniej, jeżeli wszyscy wyborcy danego obwodu oddali swe głosy.

Cały kraj podzielony został na 16.326 obwodów. Ogółem uprawionych jest do głosowania w całym państwie 1.413.274 osób, w tym w Warszawie 788 tys. 702 osób, w województwie warszawskim 1.138.407 osób.

Zaprzeczenia Litwinów o pakcie nieagresji z Rzeszą Niemiecką

KOWNO. „Elta“ dementuje wiadomości prasy paryskiej i londyńskiej, jakoby Rzesza Niemiecka zaproponowała rządowi litewskiemu pakt o nieagresji pod następującymi warunkami: 1) zerwanie paktu z ZSRR, 2) skierowanie większości ekspor-

SZANGHAJ. Komunikat chiński donosi, że dalsze walki w rejonie Uhan trwają, aczkolwiek w powolniejszym tempie.

Według informacji pism, wychodzących na terenie, objętym władzą Czang-Kai-Szeka, ofensywa japońska na Hankou, która trwała cztery miesiące, kos-

300 tys. zabitych i rannych

Oto bilans ofensywy japońskiej na Hankou

towała Japonię 300 tysięcy żołnierzy zabitych, rannych i chorych. Dzienniki chińskie podkreślają konieczność dalszego wciągania Japończyków w głąb terytorium chińskiego, jako plan, mający zapewnić Chinom ostateczne zwycięstwo.

Samoloty japońskie bombar-

dują miasta, położone w rejonie Hankou, gdzie trzymają się jeszcze oddziały chińskie. W wielu miastach powstały pożary.

W północnych Chinach oddziałom chińskim udało się otoczyć m. Zeidzów, które zostało następnie opuszczone przez Japończyków.

K. RYLSKI

Tajemnica czarnej damy

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZYWYCH ZDARZENIACH

Inspektor Puchała zakochał się w pięknej Amerykance, nie podejrzewając, że wpadł w zastawione na siebie sidła. Rzekoma Amerykanka odwzajemniła mu się uczuciem i nawet obiecała pobrać się z nim.

W tym samym czasie, gdy Puchała powrócił do swej pracy, jak nowonarodzony człowiek, pełen energii i radości — Irena Podhorska zawiadomiła telefonicznie jednego z warszawskich „braci”:

— Wszystko jest na najlepszej drodze... Należy już do mnie... Tak, proszę o tym najprędzej powiadomić... Kiedy?... Jeszcze dokładnie sama nie wiem, ale sądzę że w dniach najbliższych...

Piękna, uwodzicielska Irena nie pomyliła się. Inspektor Puchała był przecież tylko mężczyzną, i posiadał te same wady, co każdy inny mężczyzna, gdy pozwolił osiwość siebie przez piękną kobietę.

Tego samego wieczora wrócił znowu do hotelu, do swojej pięknej „Amerykanki”. Przyszedł jak gdyby chcąc przekonać się, czy to wszystko co przeżył, nie było snem...

Umówili się zresztą spędzić razem wieczór. „Barbara Matuszewska” nie zna przecież Warszawy i nie wie, gdzie można mile czas spędzić...

Puchała przywdział swoje odświętne ubranie... Irena oczekiwała go, ale w jej zachowaniu wyczuwało się rezerwę... Jak gdyby wstydziła się sama tego, że dzisiaj z rana pozwoliła ponieść się temperamentowi...

W oczach Puchały nabrała jeszcze większego wdzięku: podobała mu się jej skromność, gdy wstydziła się spoglądać mu prosto w oczy, i jak speszona pensjonarka uparczywie patrzyła w podłogę... Ucałował jej dłoń i zapytał zaniepokojony:

— Czy się pani źle czuje?
— Balam się, że pan już nie przyjdzie...
— Przeciwnie, szybko dzisiaj ukończyłem pracę, by móc jak najprędzej przybyć tu do pani...
— A ja obawiałam się, że pan jest źle myślący o mnie... Są mężczyźni, którzy nie lubią zbyt agresyw-

nych kobiet...

— Ależ, złe pojęcie ma pani o mężczyznach — uśmiechnął się Puchała i ucałował jej dłoń — Jestem odmiennego zdania i przynajmniej kobietom te same prawa, jakie przysługują nam, mężczyznom...

— Jeśli tak jest naprawdę, jestem temu bardzo rada...

— Ależ na pewno, panno Basiu!
— Jestem zadowolona, że pan nie jest zacofanym mężczyzną! — uśmiechnęła się — Niepotrzebnie podejrzewałam pana...

— Ależ teraz chyba ma już pani do mnie zaufanie?

— Oczywiście...
Gawędzili ze sobą, jak para kochanków.

Puchała dziwił się zmianie, jaka w nim samym zaszła. Zupełnie odmiennie teraz spoglądał na świat, ludzi i wydarzenia...

A więc to jest miłość?
Irena nie pozwalała mu wiele czasu do rozmyślań. Pełna gracji stanęła w lustrze, poprawiła swą fryzurę i zapytała:

— No, cóż mi pan dzisiaj pokaże?
— Proszę, niech mi pani powie, w jaki sposób chciałaby pani spędzić dzisiejszy wieczór?... Jestem do usług pani...

— Sądziłam, że inicjatywa wyjdzie od pana...
— Nie znam pani gustu, ale mamy jeszcze dość czasu do namysłu. Może woli pani operę, a może kabaret?

— Dobrze, pójdziemy do opery... Trzeba od czegoś zacząć... Ale przede wszystkim stawiam, mister Puchała, jeden warunek...

— Słucham panią...
— Ja płacę za wszystko... W przeciwnym razie obrazi mnie pan bardzo...
Puchała uśmiechnął się. Fanfaronada bogatej Amerykanki! — pomyślał.
— Jeśli to ma pani sprawić przyjemność...

— Dziękuję panu...

Udali się do opery, i Puchała z dumą stwierdził, że jego partnerka budzi ogólny zachwyt... Jakże to przyjemnie mieć świadomość, że się jest w towarzystwie najpiękniejszej kobiety! Po tym udali się do pierwszorzędnego dancingu, gdzie Amerykanka kazała podać potrawy, o których Puchała mógł tylko śnić, ale których sam nigdy nie jadł...

Od czasu do czasu z ust jej padało westchnienie, gdy wspominała o swej biżuterii. Irena obawiała się, by Puchała zaczął wątpić w prawdę jej słów...

Obawy Ireny były płonne: Puchała był zupełnie oczarowany jej urodą, nie myślał teraz o żadnej innej rzeczy, jak tylko o tej pięknej, ekscentrycznej Amerykance...

Cóż go reszta obchodzi? Nagle zjawilo się jego szczęście, oderwało go od tych codziennych trosk kłopotów, które go gnębiły zawsze...

Nazajutrz, pozorując zmęczenie, przekazał dalsze kierowanie sprawami swemu zastępcy. Niech tamten szuka tej czarnej damy, niech łowi złooczyńców, a Puchała sam odetchnie wolną pierśią w towarzystwie pięknej „Amerykanki”. W objęciach tej pięknej kobiety świat wydawał mu się zupełnie inny...

Nie chciał się z nią rozstać: gdy żegnał ją, ogarniał go smutek. Liczył godziny i minuty, które dzielił ich od siebie. Nikt nie wiedział jeszcze o zmianie, jaka zaszła w duszy Puchały...

W urzędzie przypuszczano, że niezamordowany, ambitny inspektor policji ma jakiś tajemniczy plan i pragnie upozorować swoje kroki...

Kilka dni minęło, a Puchała nie pokazywał się wcale w urzędzie śledczym. Dzwonił tylko od czasu do czasu i pytał:

— No, jak tam nasze sprawy?
Irena pytała go również każdego dnia:

— Co tam słychać z tą moją biżuterią?
A widząc jego zakłopotanie, nie chcąc uchodzić w jego oczach za małostkową kobietę, rozpaczającą z powodu jakiejś biżuterii — dodawała:

— Ależ niech się pan uspokój, nie warto się o to kłopotać, gdzie spędzimy dzisiejszy wieczór? Obiecał mi pan kiedyś spacer łódką po Wiśle...

— Możemy nawet dzisiaj wyjechać! Taki piękny dzisiaj dzień...
— Świetnie, tylko niech pan nie zapomina zabierać ze sobą wędkę...

(Dalszy ciąg jutro)

Z. LIRSKI

Gdzie mój mąż?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

Józef został telefonicznie zaproszony do mieszkania bogatego przemysłowca Toma Kaspera, którego córka Mary kochała się w Józefie i którą Józef również pokochał.

— Na pewno by pozwolił... Zresztą, wówczas nie pytałbym go o zdanie... Ale z Murzynem... Również i ja byłabym narażona na wiele przykrości... Jestem zupełnie wywołana, wierzę mi — Kocham cię nad życie, ale znasz panujące w Ameryce stosunki i wiesz jakby się do mnie odnoszono...

— Oczywiście... Rozumiem cię doskonale... Ale możemy przecież zostać przyjaciółmi...

— Ależ naturalnie... Kocham cię... i obawiam się, że długo nie potrafię znieść takiej sytuacji, ciągle ukrywania się z moją miłością... Zresztą, przyjdź do nas... Chciałabym, aby ojciec z tobą powiedział...

Po kilku dniach Józef został telefonicznie zaproszony do mieszkania bogatego przemysłowca Toma Kaspera...

Mister Kasper, tegi mężczyzna o wielkiej łysinie noszący duże amerykańskie okulary, bardzo się ucieszył z wizyty złożonej mu przez Józefa.

Jego gościem był przecież nie byle kto, odwiedził go przecież znakomity śpiewak, John Bush, który swym śpiewem wzruszał publiczność do łez. Sprawiała go zaś Mary, która gdzieś go tam poznała i zaprosiła do nich.

— Ojciec, — oświadczyła — jest to człowiek o nieprzeciętnej duszy! Jeszcze podobnie szlachetnego człowieka nie spotkałeś!

Rozumie się, że Mary nie powiedziała ojcu, że już kilka razy odwiedziła „Murzyna” w jego mieszkaniu i że „śpiewak” trzymał ją w swoich ramionach.

Gdyby „człowiek o niezwykłej duszy” był białym, opowiedziałaby ojcu z entuzjazmem, że śpiewak zakochał się w niej, że ona zamierza wyjść za niego za mąż, że podoba się jej stokrój lepiej od tych wszystkich młodzieńców, którzy starają się o jej względy.

— Ach, dlaczego jest on Murzynem! — myślała z rozpaczą.

Gdy Józef wszedł do siedmiopokojowego mieszkania mister Kaspera, oślnął go luksus i komfort, jaki tam panował.

Na spotkanie mu wybiegła Mary, która wro-

wadziła go do salonu, przedstawiła matce, ojcu oraz obecnym tam gościom.

— Sprowadzam wielkiego gościa, znakomitego śpiewaka, mister Busha — oświadczyła z dumą w głosie Mary — Pomimo że jest Murzynem, doskonale mówi po polsku.

— Sprawia mi to niewymowną przyjemność, — rzekł mister Kasper — że będę miał okazję porozumieć się z cudzoziemcem w ojczystym języku. Przypomni mi to te stare dawne czasy, gdy byłem jeszcze w Polsce i gdy mówiłem wyłącznie po polsku, nie wiedząc wcale, że istnieje jakiś tam angielski język...

— Bardzo się z tego cieszę, — wtrącił Józef — również i ja wolę mówić po polsku, niż po angielsku, szczególnie gdy mam przyjemność rozmawiać z Polakami.

— To wspaniale... Pan chyba coś przekąsi... Państwo pozwól do jadalni — zwrócił się do gości Kasper i ujmując Józefa pod ramię, wprowadził go do jadalni.

Stół był wspaniale zastawiony. Józef znajdował się już w Ameryce ponad sześć miesięcy, ale tak nakrytego stołu jeszcze nie widział. Roilo się tam wprost od wszelkiego rodzaju zakąsek, zimnych mięsów, majonezów, kielbas, ciasta i owoców.

— Proszę, niech pan się posili — mister Bush... Przygotowałem też dla pana niespodziankę... Jeśli pan przebywał wśród Polaków, musiał pan niejednokrotnie pić naszą monopolkę... Oto właśnie wystarłem się o butelkę „czystej...”. Tutaj w Ameryce niewiele się tego pije, a szkoda, bo to jednakże najlepszy trunk... Kasper odkorkował butelkę z wódką.

— Wie pan, — ciągnął dalej Kasper, smacznie jadając — jestem pańskim gorącym wielbicielem... niejednokrotnie słyszałem, jak pan śpiewał polskie pieśni i wzruszałem się do łez, a przy tym myślałem: czy to możliwe, aby pan śpiewał tak pięknie polskie piosenki nie będąc rdzennym Polakiem... Powiedziałyśmy prawdę, to myślałem sobie, że to jakiś kawał, że musi pan być Polakiem... Cha, cha, cha... Mówię panu prawdę, jak na spowiedzi, tak sobie myślałem... Józefowi ciarki przebiegły po plecach, gdy usłyszał te słowa. Zdołał się natychmiast opanować.

Uśmiechnął się i oświadczył:

— Nie jest to tylko pańskie zdanie, mister Kasper... Już mi to wiele osób powiedziało... Jestem jednak prawdziwym Murzynem i tego rodzaju oświadczenia sprawiają mi naprawdę wielką radość, świadczą bowiem, że rzeczywiście dobrze odtwarzam polskie piosenki...

Jest rzeczą samą przez się zrozumiałą, że Kasper prosił go, ażeby coś zaśpiewał. Do jego prośb przyłączyła się również Mary, która prosiła, aby zaśpiewał jakąś wzruszającą piosenkę o miłości.

Józef nie dał się długo prosić. Przede wszystkim zadość uczynił prośbie Mary i zaśpiewał miłosną piosenkę, która wzruszyła do łez gości.

Od tego dnia Józef stał się częstym gościem w domu Kasperów, i coraz bardziej zacieśniały się stosunki przyjacielskie między nim a starym Kasperem. Mimo to Kasper nie dostrzegł, że córka jego kocha Józefa. A miłość Mary do „Murzyna” z dnia na dzień przybierała na sile. Prawie codziennie odwiedzała go, spędzając u niego wiele godzin.

Również i Józef został porwany przez nowe potężne uczucie, które nim zawładnęło. Prawie zupełnie zapomniał o swojej żonie, rodzicach i przeszłości. Mary wypełniała całą jego jaźń. Pragnął możliwie najczęściej i najdłużej przebywać w jej towarzystwie. Był szczęśliwy, gdy znajdował się u jej boku, i ogarniała go rozpacza, gdy go nie odwiedzała.

Pewnego dnia, gdy o zmierzchu siedzieli w jego pokoju i snuli marzenia, Józef zapytał ją:

— Powiedz mi Mary, czy zostalabyś moją żoną, gdybym był białym?

Mary spojrziała na niego szeroko rozwartymi oczyma. Pytanie to dręczyło ją już od dawna. Nie śmiała jednak poruszać tego tematu...

— Gdybyś był białym? — ciężko westchnęła — Gdyby... ale niestety... Ojciec nigdy na to się nie zgodzi, a poza tym jak sobie wyobrażasz nasze życie, ja biała — ty Murzyn...

— Rozumiem — szepnęła Józef — Ale powiedz Mary, co ma zrobić dwoje ludzi, którzy gorąco się kochają i gdy przypadek chciał, że kolor ich skóry nie jest ten sam, że należą do innych ras?...

— Nie wiem — odparła ledwie dosłyszalnym szeptem Mary — Zresztą, to, że miałabym przykrości jest nieważne... Kocham cię bowiem ponad wszystko i nie potrafię żyć bez ciebie... Ale ojciec... Nie mogłoby się pogodzić z myślą, że wyszłam za Murzyna... Z rozpaczy popęniłby samobójstwo... Powiedz więc kochany, co robisz? Jak mam postąpić? A może mamy uciec gdzieś na Zachód i żyć tam na odludziu. Stamtąd napisalabym do ojca, że pojechałam na studia... Nie, to też na nic się nie zda, bo wcześniej lub później ojciec dowie się o wszystkim...

— Mam wyjść! — oświadczył po chwilowym milczeniu Józef.

(Dalszy ciąg jutro)

Przedruk wzbroniony

PAUL BRINGUIER

Hollywood — raj i piekło kobiet Ze wsi indyjskiej — stolica filmu

Autor stał na głównej ulicy Hollywood, Vines Street + Hollywood Boulevard, wygrzewał się na słońcu i przyglądał się ruchowi ulicznemu.

re istnieją zaledwie kilkadziesiąt lat. W połowie ubiegłego stulecia w Południowej połaci Kalifornii, mniej więcej na terenach

obecnego Hollywood istniała wieś indyjska Cahuenza, a w pobliżu niej druga wieś indyjska Cherokee. Około 1880 roku przybyła tutaj pani Wilcox, bogata wdowa, nabyła grunta i zamieszkała w swej fermie. Jej sąsiadem był malarz francuski, Paweł de Longpré. Oboje postanowili nadać nazwę obszarom, na których rozciągały się ich posiadłości i nazwali je Hollywood, co oznacza „Ladyny Las”.

Pani Wilcox umarła w końcu ubiegłego stulecia, a Paweł de Longpré żył jeszcze w roku 1911, gdy wyświetlono pierwszy film całkowicie nakręcony w Hollywood. Zaproszono go na tę uroczystość i po powrocie do domu wyzionął ducha.

Nikt z założycieli miasta nie został zapomniany. Każdy z nich ma w Hollywood swoją ulicę, jest więc ulica Cahuenza, Cherokee, Wilcox i de Longpré.

Okolo roku 1910 pięć wytwórni nowojorskich walczyło o drewniane atelier, w których nakręcano się filmy. Ówczesny król reżyserów, D. W. Griffith miał dość tych utarek i wpadł na myśl udania się na Zachód, aby tam szukać słońca i spokoju. Zabrał on ze sobą oczywiście cały swój zespół aktorów.

Griffith był aktor, człowiek próżny, inteligentny, porywczy i brutalny posiadał niezwykle wyczucie dla filmu. On założył podwaliny pod współczesny film. Jemu zawdzięczamy montaż scen, skróty filmowe i wielkie zdjęcia plenerowe.

Griffith tak długo szukał słońca, aż wreszcie natknął się na Hollywood i tu rozbił swe namioty i przystąpił do nakręcania swoich filmów.

Zaraz za nim przybył tutaj niski, nawpół zwariowany mężczyzna, który wozził ze sobą jako jedyny bagaż wannę. Nazywał się on Mack Sennet.

Miał on manię fotografowania wszystkiego i zdjęcia te wplatał do swoich filmów. Fotografował więc, młode dziewczęta w kostiumach kąpielowych na plaży w Santa Monica, bójki uliczne, pozwalał robić swoim aktorom wszystko, co

im się podobało, ale pod warunkiem, że to, co zrobią będzie komiczne i beztrudne. Pozwalał na przykład obrzucać się ciastkami kremowymi dwóm kłownom, których „wyłowil” w jakimś cyrku prowincjonalnym i z których jeden nazwał się Buster Keaton, a drugi Charlie Chaplin.

Na tych niebezpiecznych terenach na których gdzieś niedługo zaczęły jeszcze zapadłe chaty indyjskie w pośpiechu budowano murowane studia bez dachu gdzie kręcono filmy przy świetle dziennym. Robotnicy, dostawcy, aktorzy, reżyserzy — wszystko to mieszało razem w domach, koszarach, skąd rozlegały się dniem i nocą ręki gramofonów o wielkich tubach, strzały rewolwerowe pijanych aktorów, cow-boyów, oraz smętne pieśni mechaników Muzyków.

W tych szczęśliwych czasach nie było jeszcze scenarzystów. Każdy opowiadał swoją rolę gestykulując przy tym żywo zgodnie z tematem, który wybrano i wspólnie opracowano przed aparatem. Hollywood posiadał już wówczas swego „wampę”, swoje bóstwo, swoją boginię, która w obłokach dymu przejeżdżała przez miasteczko na trójkołowym wozie napędzanym naftą. Nazywała się ona Theda Bara. Drugim z kolei „wampem” była Francuzka, Nazimowa.

Z czasem pierwsze te zespoły, które przypominały bandy cygańskie, zaczęły ciągnąć zyski z nakręcanych przez siebie filmów. Wówczas dopiero finansiersi zwrócili uwagę na ten nikomu nieznaną zakątek, który zwał się Hollywood. Doszli oni do wniosku, że produkcja filmów to istna kopalnia złota. I rzucili się na to miasteczko, inwestując w wytwórczość filmową wielkie kapitały.

I wówczas stał się cud: miasto w ciągu roku wyrosło spod ziemi rozwijało się w szalonym tempie, aż przybrało obecne formy i stało się stolicą filmu.

Jutro:
„Starland — Kraina Gwiazd”



Kalendarz dnia
SOBOTA
29 Październik
Narcyza, Zenobiusza, Teodora.
Słowiański: Lubogosta.
Słońca wsch. 6.25, zach. 16.14.
Księżycza wsch. 11.51, zach. 20.52
KRONIKA HISTORYCZNA:
1611. Tymfalny wjazd do Warszawy hetm. Żółkiewskiego, zwycięzcy z Moskwy, z carami Szujskimi jako jeńcami.
PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Jak już ten dzień przejdzie, Świętego Szymona i Judy, To już pora żegnać Z pół bydła do budy.

PORADZ SIĘ! NELSONA!

Jeżeli nie potrafisz sam znaleźć wyjścia z ciężkiej sytuacji życiowej. Poradź się człowieka, który połączył w sobie cudowny dar jasnowidzenia z niezwykłą znajomością życia i ludzi. Może i chce dopomóc również i Tobie.
Korzystaj z jego fenomenalnych zdolności wyczuwania losów ludzkich, a ujrzyz jasno drogę, która Cię zaprowadzi do celu.
Nie zwlekaj ani chwili ale dziś zaraz napisz o wszystkim co Cię dręczy do **ROLFA NELSONA WARSZAWA, ZIELNA 4, m 6**, a otrzymasz odpowiedź na 4 pytania najbardziej Cię interesujące. Dołącz do listu datę urodzenia, adres, pisma osób zainteresowanych oraz 3 dni w znaczkach. Odpowiedź do 7 dni.
Kupon ulgowy na prywatny seans u Rolfa Nelsona. ul. Zielna 4 m. 6 godz 3 — 7 pp Okazieł zamiast zł. 10 płaci tylko 5 zł.

Słońce prażyło niemiłosiernie i zrobiło mi się gorąco. Poza tym policjant przyglądał mi się podejrzliwie, uważał mnie chyba za przestępcę, który planuje jakiś zamach. Nie chcąc się narażać ruszyłem przed siebie. Za mną było Los Angeles, przede mną Pacyfik, po prawej stronie góry, gdzie kręcono pierwsze filmy kowbojskie, a po lewej dolina, która przylega do pustyni, gdzie co najmniej trzy razy do roku odzwiera się Sahara.



Najnowsza sensacja Hollywood, młodzieńca Olympe Bradne, której rokuje piękną przyszłość.

W pewnej chwili minęła mnie Olympe Bradne, zatrzymała się przed wystawą z konfekcją męską, spoglądała na cenę krawatów i oddaliła się, zaraz jednak drgnęła, zatrzymała się, zwilżyła palec śliną i przyłożyła go do pończochy, w której puściło oczko. Dokonawszy tego ruszyła znów przed siebie, lekko podgwiżdżając.

Spacerując po Hollywood starałem się przeniknąć tajemnicę powodzenia tego miasta, któ

Kobiety w koszarach odbywają kurs, celem przygotowania się do służby pomocniczej w armii angielskiej

Na ulicach Londynu widzi się obecnie pierwsze rekrutki korpusu kobiecego przeznaczonego do służby pomocniczej w armii angielskiej. Rekrutki są podziwiane przez przechodniów.

Od kilku dni kobiety poznają się również z koszarami i przeszkoleniem wojskowym. Przy tym okazuje się, że wojsko wi, którym opiece powierzono

rekrutki, nie traktują ich tak, jak traktuje się w życiu codziennym. Na dużym dziedzińcu koszar, zwanych koszarami księcia Yorku można codziennie widzieć rekrutki, które ćwiczą tam dwie godziny. Gdy po dwóch godzinach ćwiczeń opuszczają koszarę i siadają na ławkach w publicznym ogrodzie, ławki te wydają im się miękkimi kanapami.

Z ulicy przechodnie mogą widzieć ćwiczące rekrutki i słyszeć głos podoficera, który mówi dość łagodnie do swoich podwładnych, czyniąc przy tym zjadliwie uwagi: „Na prawym skrzydle widzisz pewną panią, która sądzi, iż ma dwie lewe nogi”... Gdy któraś nie może dotrzymać kroku, krzyczy: „Moje panie, proszę maszerować, a nie spacerować, głowa do góry! Pierś wypięta! Nogi wysoko! Proszę pa miętać, że jesteście żołnierzami, a nie manekinami”... Są również kobiety, które wskutek wysokich obcasów nie mogą robić prawidłowych obrotów, podoficer zmusza je wciąż do ściągania pantofli i każe powtórzyć ćwiczenia.

Ale rekrutki nie narzekają. Są dumne z tego, że są pierwszymi kobietami, które w razie potrzeby potrafią bronić ojczyzny podobnie jak i mężczyźni.

Bójka Cyganów

Na szosie gdańskiej pod Bydgoszczą na tle porachunków za skradzione konie doszło do krwawej bójki między dwoma obozami cygańskimi.

W wyniku bójki poważnie rannono Cyganów: Józefa Szmelta i Konrada Gniota, którzy przewieziono do szpitala bydgoskiego.

KUPON NA BEZPŁATNA PORADĘ PRAWNĄ
Dla uzyskania poradę należy przedstawić dwa kupony.

Na małej wokandzie...

Zerwane zaręczyny czyli: „Narzeczeni przed sądem”

(A. E.) Julia Szupajko i Tymoteusz Grządek byli zaręczeni. Ale pewnego razu panna Julia oblała narzeczonego walkiem od ciasta, wyrzucając go przy tym za drzwi — wobec czego pan Tymoteusz uznał zaręczyny za zerwane i wystąpił przeciwko pannie Julii na drogę sądową o zwrot poniesionych kosztów i szkód.

— Proszę wysokiej sprawiedliwości — mówił na rozprawie. — Ekspensa miałem na dużej sumie, co zaraz wysokiemu sądowi, złotówka po złotowce, detalicznie wyszczególnię:
Znajomość naszą z pozwaną trwała rok. Bez ten czas co nie dziela do niej w te i nazad jeździłem tramwajem — wypadła samą jazdy 20 złotych 80 groszy.

Co niedziela fundowałem jej wodę z sokiem za dziesiątkę — wypadła bez rok 5 złotych dwadzieścia.

Dziesiątę groszy dla dozorcego, bo późno wracałem — także samo pięć złotych dwadzieścia rocznie.
Szywny kolnierz kupilem — osiemdziesiąt groszy kosztował.
Pracę go na każde niedziela po 10 groszy — bez rok sie narabierało 15.60.

Strzyżenie co dwa miesiące, żeby narzeczonej wstydu nie robić, 50 groszy — 3 złote rocznie.
Guziki kazała, żebym do 30 dni przyszył — 40 groszy.
Skarpety musiałem sobie fundnąć — 50 groszy.
Co pół roku ogólna kąpiel — złotówka.

Kalesony jedwabne za cztery złote dla elegancji stalowałem...
— Tej elegancji przecież nie było widać? — mruknął sędzia.

— A właśnie że tak — wyjaśnił pan Tymoteusz. — Bo moja narzeczona egzamina mnie urządziła, z czytania, z rachunków, a także samo pod małżeńskim względem.
Z kolei panna Julia oświadczyła, że musiała zerwać te zaręczyny, bo na wodę z sokiem patrzeć już nie mogła. Co się zaś tyczy prania kolnierzka po 30 groszy, to pan Tymoteusz kłamie, bo wprawdzie kupił sobie sztywny kolnierz, ale gumowy i sam go sobie mył pod wodociągami.

W tym stanie rzeczy sąd przyznał panu Tymoteuszowi tylko 26 złotych za jazdy tramwajami i za dziesięciogroszówki dla dozorcę

Pronek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN.FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE i KATARZE

Losowanie książeczek premiowych P. K. O.

Dnia 15 października 1938 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 50te z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe serii I-iej.
Po zł. 1.000.— otrzymają właściciele następujących książeczek: Nr. Nr. 530 10.609, 34.974.
Książeczka premiowa serii I-iej wylosowana dawniej a niezrealizowana: Nr. 43.068.
Dnia 25 października 1938 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 39te z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe serii II-iej.
Po zł. 1.000.— otrzymają właściciele następujących książeczek: Nr. Nr. 51.425 52.623 58. 359 61.240 62.980 63.907 64.434 65.836 66.239 67.045 67.735 67.925 68.258 68.676 69.070 69.101 69.340 69.736 69.779 69.819 71.490 71.513 72.290 74.717 77.694 78.485 81.848 84.087 84.239 85.373 89.725 91.768 91.787 92.032 92.524 92.971 95.378 96.307 96.825 100.887 101.503 101.920 105.293 105.821 107.333 101.636 107.922 109.302 109.982 110.835 111.865 118.311 114.243 114.387 115.352 115.754 117.044 117.176 117.248 117.358 118.110.

Likwidacja bandy Taciaka

Szwagier bandyty Dąbka ujęty pod Otwockiem

Po sensacyjnym obaleniu bandytów w Falenicy i samobójstwie słynnego zbira Wacława Taciaka, policja powia-

tu warszawskiego zabrała się do zlikwidowania całej szajki do której należało kilku bandytów działających przeważnie

na własną rękę i tylko okupujących się „szefowi“ w osobie Taciaka.

Natychmiast po przewiezieniu Stanisława Dąbka do szpitala w Warszawie kilku policjantów udało się do jednej z wsi pod Otwockiem, gdzie w mieszkaniu aresztowali Mariana Prasulę, szwagra Stanisława Dąbka.

Aresztowany, brat żony postrzelonego sześciokrotnie Dąbka, ujęty został w chwili, gdy czyścił rewolwer i nie wiedział jeszcze nic o tym, że Taciak nie żyje, a Dąbek leży w szpitalu. Był on oczywiście współnikiem bandy.

Bandycyka kariera Mariana Prasulę datuje się od kilku miesięcy zaledwie. Do szajki wciągnął Prasulę jego szwagier Dąbek, który znów nawiązał ścisły kontakt z Taciakiem z okazji waśni małżeńskich, jakie Dąbek wiódł z żoną i z teściąmi, a które Taciakowi udało się załagodzić.

Reszta członków bandy Taciaka ujęta będzie już w dniach najbliższych i w ten sposób likwidacji ulegnie jedna z najgroźniejszych band, jaka terrorizowała mieszkańców okolic podwarszawskich.

Ludność ruska

walczą z wojskiem czeskim

BUDAPESZT. Według ostatnich wiadomości z nad granicy, w miastach Użhorodzie, Munkaczewie i Berehowie na Rusi Podkarpackiej trwają w dalszym ciągu walki pomiędzy ludnością ruską i węgierską z jednej strony a Czechami z drugiej. W powyższych miastach oficerowie czescy nie ryzykują jednego kroku na ulicę, obawiając się zemsty zirytowanej lu-

dności i zbuntowanych żołnierzy ruskich.

Mieszkańcy pod każdym względem popierają powstańców i uchodźców, którzy kryją się w górach. Z okręgu Użhorodu słyszano ubiegłej nocy kilka silnych detonacji, po których wybuchł wielki pożar. Jak się okazało, Czesi wysadzili w powietrze skład amunicji w Nagytarkany.

Japonia nie przerwie wojny

choć Hankou został zdobyty

TOKIO. Minister Wojny Itagi oświadczył wczoraj w oficjalnej deklaracji, że zdobycie przez Japończyków Hankou, nie może być w żadnym wypadku uważane za zaniechanie przez nich dalszego zwalczania rządu Czang - Kai - Szeka.

Polityka Japonii w stosunku do Chin jest jednoznaczna i celem jej jest usunięcie zaprzęgniętego z Moskwą i wrogięgo Japonii rządu Czang - Kai - Szeka.

Przebudowa Chin przeprowadzona zostanie w sposób zdecydowany, przy czym naród japoński wypełniając swą dziejową misję zmuszony będzie do poniesienia dalszych ofiar i zjednoczenia się we wspólnym wysiłku.

Wczoraj o godz. 18 opublikowano w Tokio oficjalny komu-

nikat cesarskiej kwatery głównej, donoszący, że wojska japońskie zajęły całość obszaru Wuhang, wraz z miastami Hankou Wuczang i Hanyang.

Komunikat ten rozplakotano na przepelnionych tłumami ludności ulicach wśród wycia wszystkich syren miast i długo niemilkających, triumfalnych okrzyków „banzaj“.

Siraszliwe nawałnice

pustoszą Rumunię

CZERNIOWCE. Rumunię nawiedziła fala dotkliwych chłódów i burz. W Klużu, Braszowie i Predealu pada bez przerwy śnieg, którego warstwa osiągnęła już 40 cm. grubości. W Buzau wichury przerwały połączenia telefoniczne i telegraficzne.

Wywrócone burzą słupy telegraficzne zagroziły tor i pociąg pociągów pociągów — Bukareszt omal nie wykoleił się.

W czasie ostatniej burzy na Czarnym Morzu musiał wodować przymusowo w odległości 70 km. od Konstancy wodno-plotowiec z Galaczu.

Pilotowi pospieszyła na pomoc łódź z 6-ciu rybakami. Jednakże na skutek burzy łódź została wywrócona, przy czym cała załoga zatonęła, zaś znajdujący się w wodnoplotowcu pilot zmarł, zanim nadeszła pomoc z innej strony.

Okręt pasażerski „Avram Jan cu“, idący z Galaczu do Braiły został wyrzucony na brzeg, gdzie zderzył się z parowcem „Principele Mircea“. Obydwie statki zostały silnie uszkodzone.

Holownik „Julietta“ zatonął z całą obsadą w liczbie 6 osób.



Na zdjęciu — Kaplica - pomnik w Bednarach koło Łowicza, ku czci poległych w 1914 roku Legionistów I-ej Brygady. Uroczyste odsłonięcie tego pomnika bohaterstwa Legionistów Polskich odbędzie się w dniu 30-go października b. r.

Anglicy zburzą całą dzielnicę

aby zadać cios powstańcom arabskim

JEROZOLIMA. Operacje wojsk brytyjskich na całym obszarze Jerozolimy trwają. Akcja ta daje jednak nieznaczne wyniki, ponieważ powstańcom arabskim udaje się stale dzięki lepszej znajomości terenu, uniknąć spotkania z oddziałami wojskowymi.

Mniejsze natomiast ugrupowania wojsk brytyjskich narażane są na stałe napady ze strony aktywistów arabskich.

Wojsko brytyjskie i policja przystąpiły wczoraj do analo-

gicznej, jak przed paru dniami w starej dzielnicy Jerozolimy, akcji oczyszczenia z żywołów powstańczych Haify.

Projektowane jest doszczętne zburzenie dzielnicy miasta Suks, w której z powodu licznych zakamarków uniemożliwiona jest akcja kontrolowania podejrzanych żywołów.

W okolicy Telawivu zaatakowali wczoraj powstańcy ponownie kolonię Messziona, przy czym zabity został jej kierownik.

Ukraińcy skatowali Rusinów

i fałszywym oskarżeniem wpędzili do więzienia

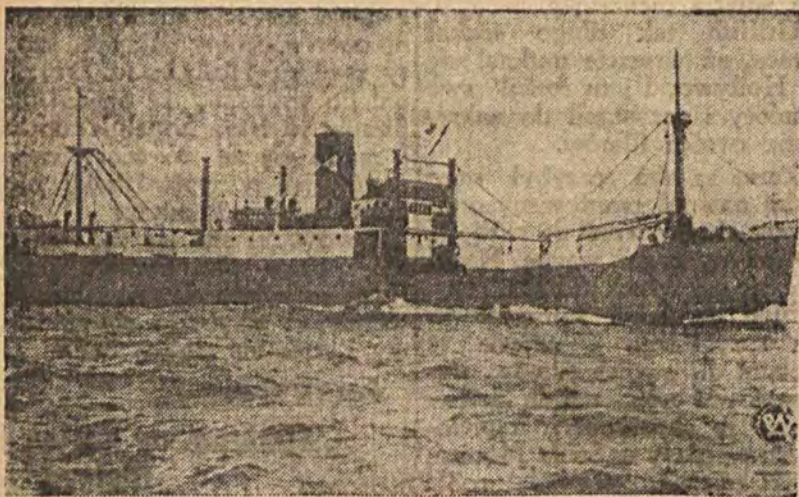
UZHOROD. We środę i w czwartek w rozmaitych punktach Rusi Podkarpackiej doszło do starć pomiędzy bojówkami ukraińskimi a ludnością ruską.

Wczoraj około godziny 12-ej w południe w Jasinie grupa bojówkarzy pod wodzą b. oficera Romaniuka, znanego tu z licznych wyczynów terrorystycznych, wszczęła bójkę z wie-

śniakami ruskimi, przybyłymi do Jasina na targ.

Terrorysty ukraińscy pobili bestialsko chłopów ruskich, a gdy nadszedł oddział żandarmerii czeskiej, Ukraińcy oświadczyli, że są to węgierscy powstańcy, wobec czego skatowanych i poranionych wieśniaków zamknięto w więzieniu. Dwóch z nich dogorywa.

Podobne zajścia miały miejsce w Berehowie.



Na zdjęciu — nowy polski statek towarowy „Lida“, wykonany w stoczni angielskiej, po przybyciu po raz pierwszy do macierzystego portu w Gdyni.

Oslabienie Japończyków

celem wojsk chińskich

SZANGHAI. Komunikat chiński donosi, że część wycofujących się oddziałów chińskich zatrzymała się w rejonie m. Uhan i z pomocą miejscowej ludności, buduje zapory na rzece Jang-tse, aby uniemożliwić dalsze posuwanie się rzecznej flotyli japońskiej. Część oddziałów została dobrowolnie w rejonie Hankou, celem prowadzenia

walki partyzanckiej. Komunikat chiński zapewnia, że wśród żołnierzy nie daje się zauważyć żadnej demoralizacji; wytłumaczono im bowiem, że oddanie Hankou jest dalszym etapem wykonania z góry powziętego planu, polegającego na wciąganiu Japończyków w głąb terytorium Chin i stopniowego osłabiania armii japońskiej.

Terror w Palestynie

nie ustaje ani na chwilę

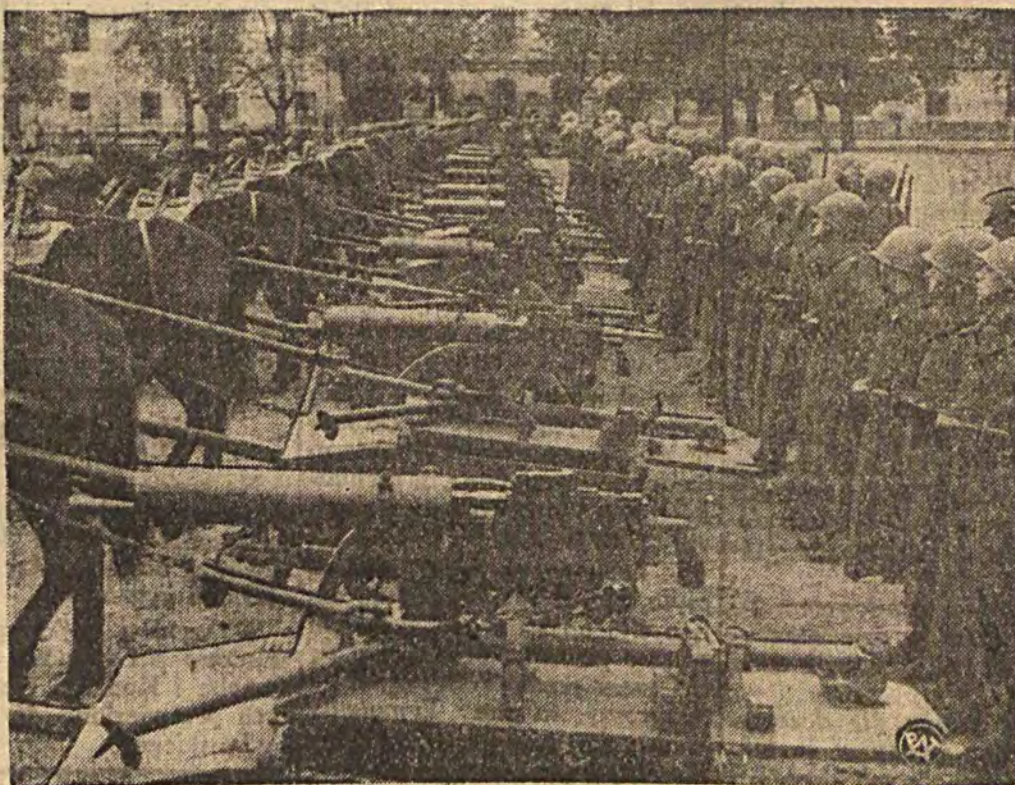
JEROZOLIMA. Wojsko brytyjskie dokonało grubego przeszkolenia obszaru, położonego na północ od Nazaretu. W pobliżu wsi Tamra zastrzelono pięciu Arabów.

Droga Jerozolima - Jerycho została na znacznej przestrzeni uszkodzona. W pobliżu Gaza wykoleiła się najechawszy na minę drezyna. Jeden żołnierz brytyjski został ranny.

W ciągu ubiegłej nocy uszkodzono w kilku miejscach tracki rurociąg oraz przerwano w szeregu miejscowości połączenia telefoniczne.

Władze wojskowe przeprowadziły dziś szereg rewizji. Aresztowano też wielu Arabów.

Połączenia telefoniczne na drogach Haifa — Jaffa i Tulkarrem — Kalkilich znowu zostały dziś uszkodzone.



W dniu 23-go bm. odbyło się na Cytadeli w Warszawie uroczyste wręczenie Armii przez pracowników Banku Handlowego, 10-ciu ciężkich karabinów maszynowych z pełnym wyekwipowaniem i zaprzęgiem, ufundowanych przez zespół pracowników Banku, przy pomocy finansowej Banku, z okazji XX-ej rocznicy odzyskania Niepodległości Państwa. Uroczystość przekazania armii pięknego daru została zorganizowana w ramach jubileuszu XX-lecia istnienia Zrzeszenia Pracowników Banku Handlowego. Na zdjęciu — ufundowany sprzęt wojenny.

1914 TADEUSZ RYŚ

PRZEZ KREW: ŁZY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ
O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI

Było to w roku 1914. Młody major austriacki, von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodserbscy wydłubli działalność majora i po zamordowaniu jego kochanki, hrabiny Czardasz, wykradli szereg kompromitujących go dokumentów. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu szereg dokumentów, które świadczyły o jego szpiegowskiej działalności. Za cenę swego milczenia zażądał, by major, adiutant Potiorka, zamordował znenawidzonego przez lud serbski namiestnika.

Von Merizzi zgodził się wykonać żądanie spiskowców, usiłował zgładzić namiestnika, zatrzuwając jego pokarm. Gdy jednak usiłowania jego spełzyły na niczym, — zniecierpliwiony przewódca spiskowców serbskich, Marian Zabryniewicz, posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą piękną Polkę.

Do Sarajewa nadeszła tymczasem wiadomość o mających odbyć się we wrześniu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko-serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu, arcyksiążę Franciszek — Fryderyk Milan Zabryniewicz zwołał zebranie czolowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu, miał uczestniczyć, między innymi, Gawrylo Princip. Jednocześnie czynił Milan starania, by dowiedzieć się, jaki los spotkał jego ukochaną „Zorę” — Anielę Grywińską.

Przyjaciel Milana, Cyganowicz wysłał list anonimowy do Potiorka, z dokumentami, świadczącymi o zdradzie von Merizziego, powiadając go zarazem o porwaniu Anieli Grywińskiej. Potiorek przekazał sprawę do ministerstwa spraw wojskowych. Zajęty zdradą von Merizziego, nie czynił przygotowań, związanych z przyjazdem arcyksięcia, którego nie nawiądywał.

Tymczasem Milan Zabryniewicz udał się do Belgradu, stolicy Serbii, gdzie serbski pułkownik Dimitriew zwany Apisem, szef organizacji terrorystycznej „Czarna Ręka”, obiecał dopomóc zamachowcom. Dowiedział się o tym poseł rosyjski w Belgradzie, który wezwał do siebie następcę tronu i oświadczył mu, że jeśli Serbia będzie wciągnięta do wojny z Austrią — Rosja nie będzie teraz mogła przyjść jej z pomocą. Prosił więc następcę tronu, by przeciwstawił się zamiarom Apisa.

Rząd serbski, w obawie przed wojną, która może nastąpić wskutek zamachu na arcyksięcia, postanowił zawiadomić rząd austriacki o szlującym się zamachu. Jednakowoż nie mógł nie powiadomić arcyksięcia Franciszka — Fryderyka o episku na jego życie. Następca tronu miał bowiem na dworze licznych wrogów. Cesarz Franciszek — Józef był ciężko chory; następcą tronu z niecierpliwością oczekiwał śmierci swego stryja, by móc zająć jego miejsce na tronie.

Książę często otrzymywał listy anonimowe w związku ze swoim małżeństwem z czeską hrabiną Chotek, która słynęła ze swoich miłosnych przygód. Pewnego razu przybyła do hrabiny Cyganka, która wyrzuciła z dłoni arcyksięcia, iż w najbliższym czasie zginie i w związku z jego śmiercią wybuchnie wielka wojna.

Arcyksiążę spoglądał teraz na Cyganek zupełnie innym wzrokiem. Uśmiech z jego warg zniknął, ta kobieta napawała go strachem.

Nie gniewał się jednak na nią, czekając jej dalszych wypowiedzi.

— Ale stara Cyganka nie zwracała uwagi na twarz arcyksięcia, jak gdyby on jej wcale nie interesował. Przyglądała się uważnie jego dłoni i powtarzała:

— Wojna wybuchnie na pewno... Nie ulega wątpliwości... Najpóźniej cztery tygodnie po śmierci Waszej Mości rozpoczyna się walka na frontach...

— Cyganko, chyba umrę po chorobie... — zapytał zaintrygowany książę.

— Nie, Wasza Wysokość umrze śmiercią nagłą...

— Mój Boże! — zbladła hrabina Chotek i opadła na krzesło.

Franciszek Ferdynand usiłował uśmiechnąć się, i zwracając się do swojej żony, próbował zbagatelizować słowa Cyganki.

— Zosiu, i ty wierzysz w głupią paplaninę Cyganki? — odezwał się sztucznym głosem. — A ja kąpię z takich przepowiedni... Dwadzieścia lat temu przepowiadała mi Cyganka, że nigdy nie będę cesarzem, a zdaje się, że nie długo jeszcze wypadnie mi czekać na koronację...

— Franku, nie bagatelizuj tego... Ta Cyganka wszystkim przepowiadała prawdę... Jestem mocno za-

niepokojoana...

Zofia wypowiedziała te słowa po francusku, tak by Cyganka jej nie zrozumiała. Franciszek Ferdynand roześmiał się, jak gdyby chciał swym śmiechem stłumić swój własny niepokój. Widać jednak było, że słowa Cyganki wywarły na nim wrażenie.

— Jeśli Cyganka twierdzi, że umrę, muszę wystrzegać się śmierci — odparł po niemiecku. — Kogóż mam się wystrzegać?...

Cyganka namyśliła się, po czym powiedziała: — Niech Wasza Wysokość wystrzega się niskich ludzi o czarnych, kruczonych włosach...

— Czy znasz kogoś takiego w swoim otoczeniu? — zapytała znowu po francusku hrabina Chotek.

— Głupstwa wszystko — odrzekł Franciszek Ferdynand.

— Ależ, Franku, boję się o ciebie... — powtórzyła hrabina Chotek.

— Nie wiedziałem, że Cyganki potrafią straszyc dorosłych ludzi... No, stara suko, możesz już pójść — krzyknął Cyganec. — Uciekaj szybko i zmów pacierz za to, że nie każę cię powiesić... Jeśli za rok jeszcze będę żyć, każę cię mimo wszystko powiesić za oszukiwanie następcy tronu... Cha, cha, cha... Stara Cyganka zamilkła.

Tylko w oczach jej ukazały się ogniki gniewu. Cicho, chyłkiem wysunęła się z pokoju.

Franciszek Ferdynand szybko zapomniał o przepowiedni Cyganki, tym bardziej, że gościł w swojej posiadłości Konopicz nie był jakimś gościem. Kaiser Wilhelm II, władca Germanii, odwiedził we własnej osobie swego przyjaciela, austriackiego następcę tronu w towarzyszeniu kanclerza Bethmanna i Holwega, i admirała Tirpitz.

Franciszek Ferdynand przyjął swego gościa z takim przepychem i wspaniałością, że nawet Kaiser Wilhelm, który przyzwyczajony był do uroczystych przyjęć — był teraz gościnnością arcyksięcia ujęty.

Oczywiście, rozmowa toczyła się nie tylko wokół sprawy smacznych potraw lub wystawnego przyjęcia, rozmawiano nie tylko o różnych gatunkach win, ale w obecności kanclerza i dowódcy floty niemieckiej roztrząsano sprawy sytuacji w Europie, a przede wszystkim sprawę wojny z carem.

Kaiser Wilhelm II sądził, że teraz jest najodpowiedniejsza pora na wszczęcie wojny z carem, który zamierza zdobyć Konstantynopol.

Wilhelm II przybył do swego austriackiego sprzymierzeńca, by dowiedzieć się, jaki jest obecny stan brojeń.

Franciszek Ferdynand jest zdania, że należy raz wręczcie skończyć z Rosją, nie nadeszła jednak jeszcze do tego odpowiednia pora. Austria nie jest dostatecznie uzbrojona, poza tym wykryto ostatnio rozgałęzioną sieć szpiegostwa na rzecz Rosji, a nade wszystko, stary Franciszek Józef nie chce wojny; stary cesarz nie długo pociągnie, najpóźniej za rok umrze, a wtedy już Austro-Węgry będą dostatecznie uzbrojone, będą w posiadaniu tysięcy armat.

— Ja zabiorę Maroko a Ukrainę podzielimy w odpowiedni sposób — planował Kaiser Wilhelm II, a był tak pewny swego zwycięstwa, że wyobrażał już sobie w jaki sposób odbędzie się parada jego wojsk w Maroku.

Zjazd w Konopicz trwał kilka dni; po wyjeździe Kaisera poczył arcyksiążę przygotowywać się do manewrów.

I tu nagle przypomniał sobie ową starą Cyganek, która wróżyła mu katastrofę. Serce jego biło teraz żywo i niespokojnie.

A może zrezygnować z wyjazdu na manewry? Kto wie, jak go przyjmie ludność Bośni i Hercegowiny? Może zamiast kwiatów — otrzyma bomby?

Zona jego, Zofia, namawiała go, by zrezygnował z podróży do krajów okupowanych:

— Franku, pomyśl tylko, po co masz jechać w tak upalne dni do tej Bośni? Nudzić się będziesz w towarzystwie tych oficerów, urzędników, znowu bankiet, znowu przyjęcie... Radzę ci, zawiadom sztab, że nie jedziesz...

— Nie mogę...

— Ale czemu nie możesz?

— Bo oficjalnie zawiadomiłem, że jadę, prasa już o tym pisała.

— Prasa odwoła...

— A moi wrogowie zaczną głośnić, że jestem tchórzem! Gdyby cesarz był jeszcze nadal ciężko chory, miałbym świetny pretekst... Ale teraz stryj jest na wyzdrowieniu, nie wypada mi więc odkładać podróży...

— Przypomnij sobie, Franku, co wtedy mówiła Cyganka! — załamała Zofia z rozpaczony ręką.

A chociaż sam przypominał sobie słowa Cyganki, słowa, które nie dawały mu spokoju, to jednak odrzekał dobrodusznie:

— Gdybym miał wierzyć temu, co Cyganka mówiła, powinien bym zamarynować się żywcem... Cóż to ma za znaczenie ta paplanina jakiejś starej Cyganki...

Zonę swą uspokoił, a jednak sam pozostał nadal niespokojny. Boi się tej podróży. Nie sypia po nocach, ma straszne przeczucia... Czy wolno jemu, przyszłemu cesarzowi okazać wobec podwładnych chociażby cień tchórzostwa?

Da broń swym wrogom do ręki przeciwko sobie... Tak minęło kilka dni. Pewnego razu do jego gabinetu wszedł adiutant i przyniósł kopertę, zaadresowaną do arcyksięcia. Na kopercie zaznaczono czernym ołówkiem:

„Do rąk własnych — Pilne — Tajne”

Arcyksiążę przeczytał list, zbladł jak kreda i opadł ciężko na fotel.

List był anonimowy. Autor listu ostrzega arcyksięcia przed podróżą do Sarajewa. Młodzież serbska spiskuje i przygotowuje zamach na arcyksięcia.

Jeśli pragnie uniknąć nieszczęścia — niech nie jedzie do Sarajewa.

Franciszek Ferdynand siedział zgnębiony, złamały, w fotelu. Co ma uczynić? Czy powinien jechać mimo wszystko? Mimo przepowiedni Cyganki?... Mimo tego listu? Następca tronu przypominał sobie wrone w oknie, i słowa Cyganki gdy mówiła, że śmiech jego przypomina jej lkanie...

A jeśli nie pojedzie, stracą do niego resztę szacunku: masy nie szanują tchórzliwych władców...

Jak jednak może pojechać, gdy otrzymuje takie wieści? A może anonimowy autor jest inspirowany przez wrogów, którzy pragną w taki sposób ośmieszyć arcyksięcia?

Znowu upłynęło kilka dni.

Arcyksiążę otrzymał list, tym razem od pułkownika ze służby szpiegowskiej, zaufanego poplecznika następcy tronu. Pułkownik donosi, iż wywiad przyniósł wieści o przygotowywanym zamachu na następcę tronu podczas jego pobytu w Sarajewie... Radzi więc pułkownik, by Jego Wysokość zrezygnowała z podróży...

Arcyksiążę jest zrozpaczony: co ma począć? Zwraca się przede wszystkim z listem do wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, zapytując go, czy sytuacja w okupowanych terenach jest pewna, czy może zaryzykować podróż?

Następca tronu był upokorzony już samym faktem, że musi zwrócić się do tego psa Potiorka, który może nadać tej całej sprawie rozgłos. Nie ma jednak innej rady, nie może jechać do miasta, gdzie go powitają wybuchem bomb...

Z niecierpliwością oczekuje arcyksiążę odpowiedzi Potiorka: jeśli ten doniesie mu, że nie odpowiada za sytuację, wtedy wyrzeknie się podróży...

(Dalszy ciąg jutro).

CZYTAJ CIE

NOWEGO
SPORTOWCA

CZYTAJ CIE

Świat
Przygód



Dobre światło - mniej błędów w pracy:

Każda omyłka powoduje stratę czasu i pieniędzy. Przy dobrym i obfitym oświetleniu maleje ilość błędów i zyskuje się na czasie. Poza ogólnym oświetleniem należy stosować w reflektorku nad maszyną do pisania żarówkę na 65 Dlm. Wewnątrz matowane Osramówki D dają tanie światło.



znakowane w dekalumenach gwarantują male zużycie prądu. 3

Bełchatowski burmistrz przed Sądem

W piątek 28 b. m. rozpoczął się przed trybunałem Sądu Okr. w Piotrkowie zapowiadany proces karny przeciwko b. burmistrzowi m. Bełchatowa Konstantemu Miętkiewiczowi.

Przewodniczący rozprawy sędzia Lipiński, votują sędziowie Niedźwiecki i Pęcherek. Oskarża prokurator Sztembart. Broni oskarżonego adw. Wacław Walosiński.

W pierwszym dniu rozprawy odczytano obszerny akt oskarżenia, z którego wynika, że podsądny odpowiada za szereg

czynów kolidujących z kodeksem karnym, a które pospolicie nazywamy braniem łapówek. Za czas 10-letniego swego urzędowania pobrał sobie oskarżony sumę wcale pokązną przeszło 19.000 zł. Jako biegły buchalter staje na rozprawie Stanisław Tuszyński, urzędnik magistratu bełchatowskiego. Oskarżony wyjaśnia, że pobierał tylko prowizje. W godzinach wieczorowych rozpoczęto przesłuchiwać świadków, których jest 40. Jutro podamy szczegóły ich zeznań.

Kupiectwo polskie w Piotrkowie wobec wyborów

W dniu 26 bm. odbyło się zebranie Zespołu Kupców przy Piotrkowskim Oddziale Obozu Zjednoczenia Marodowego. Po omówieniu spraw organizacyjnych i wyborczych oraz ożywionej dyskusji, zebrani przedstawiciele kupiectwa polskiego w Piotrkowie uchwalili jednomyślnie następującą rezolucję:

Wziąć masowy udział w wyborach do Sejmu w dniu 6 listopada br.

Nie może zabraknąć przywrnie wyborczej z pośród nas i naszych rodzin nikogo.

W swoich środowiskach prowadzić wyteżoną pracę przedwyborczą, aby nikt nie lekcewał obecnych wyborów do Sejmu.

Wziąć liczny udział w zgodnej i pozytywnej pracy w Obozie Zjednoczenia Narodowego, dla wzmocnienia i scementowania narodu polskiego.

Mieszczanstwo pójdzie masowo do urny wyborczej

W dniu 27. X. 1938 r. o godzinie 19.30 odbył się w Piotrkowie przedwyborczy wiec mieszczanstwa przy licznych udziałach miejscowego kupiectwa, rzemieślników oraz właścicieli nieruchomości, w liczbie około 500 osób.

Przemawiali p.p. b. poseł Jan Drozd-Gieryski, b. poseł Dominik Dratwa i prezes Antoni Jagodziński, z Tomaszowa podkreślając doniosłość aktu wyborczego dla życia państwa i społecznego. Po przemówieniach wywiązała się rzeczowa dyskusja, w wyniku której zebrane mieszczanstwo m. Piotrkowa uchwaliło rezolucję treści następującej:

Rezolucja

Mieszczanstwo polskie zebrane na wielkim wiecu przedwyborczym w Piotrkowie w dniu 27. X. 1938 r. stwierdza, że jest świadome swoich obowiązków obywatelskich, oraz wielkich zasług, położonych przez obecny Rząd Polski i w myśl starego ale dobrego przysłowia, że w „jedności siła i potęga”, solidaryzuje się z obecnymi poczynaniami Rządu i uchwała jednogłośnie że: 1) Każdy dobrze myślący kupiec rzemieślnik i właściciel nieruchomości wraz ze swoją rodziną pospieszy do

urny wyborczej w dniu 6-go listopada. 2) Weźmie czynny udział w pracy nad zjednoczeniem i uświadomieniem w swoich środowiskach o konieczności głosowania do Sejmu w dniu 6-go listopada, oraz stwierdza, że obywatel uchylający się od obowiązku głosowania do Sejmu w dniu 6 listopada jest szkodliwym dla państwa.

Przew. Obyw. Kom. Wybor. Dominik Dratwa

Dziś występ Kalinówny

Po wielkich i entuzjastycznie przyjętych występach p. Dory Kalinówny zagranicą i nasz Gród Trybunalski gościć będzie w dniu dzisiejszym, w sobotę 29 b. m. w sali im. Kilińskiego tą znakomitą artystkę. Radzimy pospieszyć się do kasy — bo biletów może zabraknąć. Do wieczora nabywać można bilety wejścia w Pijalni Mleka a wieczorem przy kasie w sali teatru im. Kilińskiego.

Osrodek 20 ha folwarku Straszówek zimą pierwszej i drugiej klasy, zabudowania, ogród do sprzedania. Informacje: Jan Lewiński, majątek Zochyńsko, stacja Rozprza

Zimne wiatry dmą z północy

Słońce już "nie świeci" tak, jak przedtem, Symfonia Jesienna rozpoczęła. Nadeszła pora roku specjalnie niebezpieczna dla zdrowia ludzkiego. Zmiany temperatury następują tak szybko że trudno jest do nich dostosować każdorazowo swój ubiór. Zmyleni nieraz ładną ciepłą nawet pogodą „złotej jesieni” wychodzimy z domu w lekkim ubraniu, by w chwili

później być przemokniętym do suchej nitki przez gwałtowny zimny deszcz. Rzecz prosta że skutki takiej przygody nie dają długo na siebie czekać: przeziębienie gotowe. Stosuje się wówczas 2 - 3 tabletki Aspiryny, jak również zmianę ubrania na cieplejsze i ochrania się przed niebezpieczeństwem poważniejszych chorób,



W tych twarzach NIE MA ŻYCIA

gdyż skóra ich, bezbarwna i pełna uterek, robi wrażenie martwej. Ożywia skórę, przywracając jej jedność i świeżość, odżywczy krem ABARID, a cerę upiększa nadając delikatną świeżość, powab i młodzieńczy wygląd

nuder i krem **ABARID**

Kronika Tomaszowska

Zebrań przedwyborcze

Z.P.Z., odbył w Tomaszowie Maz. dnia 28 bm. w sali Straży Pożarnej wielkie zebranie przedwyborcze pod hasłem „świat robotniczy idzie do wyborów”.

Odbyło się zebranie przedwyborcze tuż Związku Kupców i Rzemieślników chrześcijan, na którym powzięto uchwałę brać czynny udział w wyborach do Sejmu i w dniu 6 listopada rb pójść jak jeden mąż do urn.

Straszna bójka

Wychodząc z piwiarni na pl. Kościuszki i będąc w stanie podchmielonym, dwaj pijacy wszczęli kłótnię, która szybko zmieniła się na krwawą bójkę na noże.

Obaj pijani straszliwie zamśakrowani zostali przewiezieni do Szpitala Miejskiego.

Dziennikarz na słupie

Carski Julian, dziennikarz zam. w Warszawie prowadzący samochód w kierunku szosy piotrkowskiej najechał na rogu Legionów i Marsz. Piłsudskiego na słup telefoniczny doznał on lekkich obrażeń.

Najechanie furmanki

W tym samym dniu samochód ciężarowy z Częstochowy a kierowany przez Zajęca Jana jadąc na ulicę Wojciechowską najechał na furmankę gdy wymijał rowerzystę, która nadjechała z ul. Szerokiej. Zde

zenie było silne. Wóz został przewrócony a furman Wolnicki J. (Wolna 35) zost. pokaleczony

Jeden z nich padł trupem

Straszna katastrofa samochodowa zdarzyła się na wsi Kunewki pod Spalą. Dwa naprzeciw siebie jadące samochody zderzyły się tak silnie, że szofer Zieliński Marian poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala miejskiego.

W wymienionych wypadkach policja prowadzi dochodzenie.

Prez. Fijałkowski kand. na senatora

Jak nas informują czytelnicy z terenu miasta i powiatu duże szanse na zdobycie godności senatorskiej ma b. poseł i wybitny działacz rolniczy p. Wł. Fijałkowski w Piotrkowie, który swoją wytrwałą i usilną pracę na terenie gospodarczym zjednał sobie bardzo wielu zwolenników. Okręg łódzki mimo okrojenia kilku powiatów, które przedzielone zostały do woj. Poznańskiego, wybiera 5 senatorów, tak że głosami delegatów powiatu piotrkowskiego, brzezińskiego i radomszczańskiego — napewno uda się wybrać 1-2 senatorów.

Dziś dancng

Przypominamy, że dziś w sobotę 29 bm: w salonach restauracji „Europa” odbędzie się wieczór taneczny Polskiego Czerwonego Krzyża. Początek o godz. 21. Zbiera się elegancie towarzystwo.

Na fali radiowej

Sobota radiowa pod znakami rozrywki

W sobotę, na zakończenie tygodnia Polskie Radio nasłuchuje zwykle audycje wesołe, pogodne, dostosowane swym charakterem do atmosfery wypoczynku i bez troski. Dnia 29. X. „Dziś zjada obiad”, która obejmuje stałą południową audycję programową (w niedzielę o 15.10 w dniu powszednim o 15.30) przeniesie muzykę popularną ze Lwowa. Również o 15.10, choć poważniejszy charakter nosi o godz. 17.10 koncert Orkiestry Rozgłośni Włoskiej pod dyr. W. Szczepańskiego z udziałem Z. Wyleżyńskiego. W programie utwory Małgorzaty R. Straussa, Korngolda i innych późnoromantycznych kompozytorów niemieckich.

Prawdziwie bez troski będzie koncert pod hasłem „Requiem i operetki” o godz. 19.15 z udziałem Małej Orkiestry Polskiego Radia pod dyr. Z. Górzyńskiego, Janiny Pańkowskiej, Tadeusza Włocławskiego „Trójki Radiowej”. W swej nastroj wprowadzi radiosłuchaczy o godz. 21.09 koncert opery Ludowej Feliksa Danuszowskiego. Muzyka tancencka z płyt o godz. 23.15 zakończy program sobotni.

Konkursowa „Godzina niespodzianek” dla radiosłuchaczy

W dniu 29 X o godz. 21.00 Polskie Radio nadaje konkursową „Godzinę niespodzianek”, która ze względu na ważne zadanie polityczne nie mogła odbyć w pierwotnie zaplanowanym terminie dn. 1. X. konkursowej „Godziny niespodzianek” wezmą udział wszystkie rozgłośnie polskie i wszystkie słuchacze. Usłyszą oni najpiękniejsze żartobliwe opowiadanie doktora Zeta o katastrofie okrętu.



Wszystkie rozgłośnie pospieszą na pomoc rozbitkom, resztkom w krótkich szczęśliwych minutach skęczących katastrofy. Słuchacze, którzy chcą wziąć udział w konkursie, będą musieli odgadnąć która rozgłośnia w kolejności nadawania najdługo nie rozwiązała zadanie konkursowe, oraz w jakiej kolejności rozgłośnie skęce nadawały. Pomiedzy słuchaczy, którzy trafnie odgadną kolejność wyłączenia na antenie poszczególnych rozglosni — rozlosowane zostaną cenne upominki. A w dniu soboty dnia 29 października o 21.15 wszyscy przy głośnikach

Miód

świeży lipcowy gwarantowany 100 pr. czysto pszczelny, wysyp za zaliczką pocztą: 3 kg 7 zł, 5 kg 10.20 zł, 10 kg 19.50 zł, 20 kg 37.50 zł, kolejną 30 kg 54.50 zł, 60 kg 150 zł wraz z blaszankami i kosztami przesyłki „Pasieka” w Trembowli nr. 57/11 Małopolska.

„Dziennik Piotrkowski” czytają wszyscy!

<p>Kino - Teatr CZARY Piotrków Tryb. Legionów 11</p>	<p>DZIS! Uroczysta premiera najwspanialszego polskiego filmu, w-g najpoczytniejszej powieści Heleny Mniszkówny p. t. GEHENNA Dramat czystych serc w walce o szczęście. film który jest chlubą i dumą produkcji polskiej. Początek o g. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł. Popoł. o g. 3 Indyjski grobowiec</p>	<p>Kino - Teatr ROMA w Piotrkowie Al. Maja 11.</p>	<p>Dziś i dni następnych! Gwiazdy pierwszej jakości Robert Taylor i Eleanor Powell Sophie Tucker, Judy Garland, Buddy Ebsen, Charles Gorin, Robert Wildchack, George Murphy wystąpią w filmie p. t. Zaczęło się w pociągu Popoł. o godz. 3. Kiedy jesteś zakochana. Początek o godz. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.</p>
---	---	---	---

Redaktor i Wydawca: Leopold Kujawski.

Drukarnia Polska, Józef Walecki, Piotrków Słowackiego 23.

Dnia 6 listopada każdy obywatel spełni swój obowiązek i przez oddanie głosu zadecyduje o wyborze posłów.